

Miłość Ci wszystko wybaczy *czyli jak to było z tymi kabaretami w dwudziestoleciu międzywojennym?*

I Wojna Światowa się kończyła - co teraz? Trzeba odbudować gospodarkę, odbyć żałobę po ofiarach frontu, założyć nowe rodziny... A jednak "nie samym chlebem człowiek żyje"! Kiedy pierwsze poczucie bezpieczeństwa zostało zapewnione, pora na zaspokojenie wyższych potrzeb - artystycznych! Jak to zatem było w dwudziestoleciu międzywojennym? Jak wyglądało dwadzieścia lat w Polsce, zawieszona między wojną a wojną?

Hasłem, które na ogół kojarzymy z tym okresem jako pierwsze, jest oczywiście kabaret! Skupmy się dla przykładu na sytuacji w Warszawie, gdyż tam rozwijał się on najbardziej. Prototypem i zapowiedzią wielkiej mody był działający we wcześniejszych latach krakowski "Zielony balonik". Założony w 1905r, prawdopodobnie pojawił się także w Warszawie, jednak nie wiadomo o nim zbyt wiele. Kolejnym kamieniem milowym jest "Momus" - działający przy ul. Wierzbowej 9 w restauracji "U Stępka", otwiera swoją działalność 31 grudnia 1908r. Jest to miejsce zderzenia tradycji i nowatorstwa, w której wzrastają dwaj wielcy przedstawiciele późniejszych losów kabaretu i teatru - Jerzy Boczkowski i Konrad Tom. Pierwsze kroki stawia tu także Leon Schiller, wybitny reżyser, krytyk i teoretyk teatralny.

Jak rzecz miała się jednak w samym dwudziestoleciu? Po zamknięciu "Momusa" w 1910r., warszawiacy popadają w prawdziwy szal kabaretów oraz małych form teatralnych. W ogródku Bagatela wystawiane zostają jednoaktówki (tzw. bluetki), rewitki (czyli krótkie występy o lekkiej, żartobliwej treści) i skecze. Kiedy na początku drugiej dekady dwudziestego wieku pojawia się konkurencja - film - powstają placówki, gdzie seanse połączone są z występami rewiowo-kabaretowymi. Wkrótce seans zostaje wyparty przez spektakl małych form - tak narodził się teatrzyk Sfinks.

Zanim skupimy się na trzech głównych ośrodkach kabaretu w Warszawie, warto zadać sobie pytanie - skąd taka popularność? Przede wszystkim, polskie scenki powstały w wyniku przedwojennego wpływu obcych krajów - od Francji otrzymaliśmy piosenkę, Niemcy i Austria ofiarowali nam skecze, natomiast Rosja przekazała umiejętność budowania nastroju, poetyckość i refleksję. Tak więc już sama taka mieszanka gwarantowała duży odbiór. Nie liczy się jednak tylko forma - kabarety przyciągały treścią, bardzo często polityczną, odnoszącą się do aktualnych wydarzeń.

Trzy główne scenki Warszawy to Miraż (założony w 1915r, działał przy ulicy Nowy Świat 63), wcześniej wspomniany Sfinks (założony w 1916r, siedziba przy Marszałkowskiej 116) oraz sąsiadujący z nim Czarny Kot (założony w 1917r, siedziba przy Marszałkowskiej 125). Miraż, umiejscowiony w pokinowej salce, bez stolików, a jedynie z krzesłami, scenką z kurtyna i budką dla suflera, był miejscem debiutów osób takich jak Julian Tuwim czy Jan Brzechwa. Sfinks, położony na pierwszym piętrze kamienicy, to pierwsze kroki Hanki Ordonówny czy Eugeniusza Bodo. Kiedy rok później przechodzą oni do innych kabaretów, Sfinks nie zawiesza działalności, jednak musi ponownie "walczyć" o publiczność. Czarnego Kota natomiast, do którego przeszedł wspomniany wcześniej Bodo, warto wspomnieć z innej strony - jego założyciele byli uwikłani w kryminalistykę! Ochocki i Stępień poza działalnością artystyczną, która służyła za pewnego rodzaju zasłonę dymną, zajmowali się także kasami pancernymi.

Mówiąc o warszawskich kabaretach nie można jednak przemilczeć chyba najsłynniejszego - Qui Pro Quo. Założony 4 kwietnia 1919r, w piwnicy Galerii Luksemburga przy ul. Senatorskiej, osiągnął najwięcej sukcesów, stając się wzorem dla nowych teatrzyków. Kierownikiem artystycznym był wspomniany wcześniej Jerzy Boczkowski, natomiast literackim - Julian Tuwim. To właśnie drugi z nich wylansował kabaret dzięki swoim tekstom

- charakteryzującymi się wplecionym językiem potocznym oraz, co skuteczniej przyciągało publiczność, dużą dwuznacznością. Kiedy Miraż, Sfinks i Czarny Kot powoli upadają, Qui Pro Quo wyznacza kanon programu kabaretowego. Obok występów baletowych, jednoaktówek czy scenek humorystycznych, pojawiają się przebojowe piosenki, nazywane później szlagierami. Wieczór w kabarecie składał się z dwóch części, zakończony półfinałem oraz finałem z wylansowanymi utworami. Siłą Qui Pro Quo byli nie tylko najlepsi wykonawcy, tacy jak Ordonówna, Bodo czy Adolf Dymśa, ale też poeci tworzący skecze - Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Słonimski... Kabaret przy Senatorskiej charakteryzowała także silna, polityczna satyra - mająca miejsce pomimo cenzury. Ponoć nawet najwyższe władze obawiały się tej krytyki... Kolejnym osiągnięciem Qui Pro Quo jest pojawienie się po raz pierwszy dekoracji! Jakie szlagiery wyszły zatem z najsłynniejszego warszawskiego kabaretu? Były to między innymi: "Miłość Ci wszystko wybaczy" czy "Pokoik na Hożej", oba autorstwa Juliana Tuwima. W 1931 roku poeta wraz z Marianem Hemarem otwierają kabaret Banda, do którego przechodzi niemal cała ekipa Qui Pro Quo. Jednak w wyniku sytuacji politycznej, aktorzy zmieniają ciągle swoją siedzibę, wiele osób rezygnuje, zajmując się operetką, filmem czy baletem. Przez ostatnie dwa lata przed wybuchem II Wojny Światowej w słynnej kawiarni Ziemiańskiej przy ul. Mazowieckiej działa Małe Qui pro Quo. Poza tym funkcjonowało wiele reinkarnacji słynnego kabaretu: Teatry Zjednoczone (1932-1933), Rex (1933-1934) czy Stara Banda (od 1934r.). Kres wszystkim teatrzykom kładzie wybuch II Wojny Światowej - w ciągu kilku pierwszych dni września, zaprzestają swojej działalności.

Wyróżniamy jednak drugi nurt kabaretu, bardziej zbliżony do paryskiej rewii niż politycznej satyry. Reprezentował go teatr Perskie Oko (w latach 1926-1928) oraz jego następca - Morskie Oko (1928-1933). Oba prowadzone przez Andrzeja Włosta, charakteryzowały się bogatą wystawą, eleganckimi strojami i najprawdziwszymi (a częściej także mniej prawdziwymi) klejnotami. Widoczna jest inspiracja paryskimi widowiskami Moulin Rouge, pełnymi przepychu i dziewcząt. To dzięki legendzie Morskiego Oka Warszawa zostaje nazwana "Paryżem Północy". Teatr zostaje doprowadzony do ruiny przez kryzys gospodarczy, zabierający zubożałą publiczność, oraz wygórowane żądania finansowe największych gwiazd. Co ciekawe, Morskie Oko nie rywalizowało z kabaretami pierwszego nurtu - niektóre osoby z Qui Pro Quo udzielały się również na rewiowej estradzie.

Mówiąc o kabaretach, należy wspomnieć także o kawiarniach literackich, gdzie najczęściej spotykali się m.in. kabaretopisarze. Były to miejsca nie tylko wymiany myśli czy pomysłów, ale też handlu dowcipami (zdarzały się sytuacje, gdy "prawo do wymyślonego żartu" zostało zwyczajnie sprzedawane innemu autorowi). Najsłynniejsze kawiarnie to Pod Pikadorem (będąca jednocześnie siedzibą kabaretu Pikador) oraz wspomniana już wcześniej Ziemiańska. Z kawiarniami literackimi wiąże się ogromna ilość zabawnych anegdot czy faktów, jak ten, że do stolika na półpięterku w Ziemiańskiej poeta Jan Lechoń dopuszczał tylko za swoją zgodą.

Podsumowując, przedstawiłam historię warszawskiego kabaretu, w dodatku odnosząc się wyłącznie do kilku teatrzyków. Trzeba mieć jednak świadomość, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego takich grup było o wiele, wiele więcej - i to w samej stolicy. Kabarety jednak działały na terenie całej Polski - ba! Nie tylko w Polsce! Opowiadanie o nich wszystkich byłoby rzeczą niemożliwą. Warto jednak zapamiętać tych kilka najsłynniejszych teatrzyków oraz związanych z nimi postaci. Nie opisywałam ich, gdyż życiorys każdego z osobna mógłby być materiałem na podobną pracę. Zachęcam jednak do tego Was samych - dwudziestolecie międzywojenne jako czas rozwoju sztuki, a przede wszystkim teatru i kabaretu, kryje w sobie wiele tajemnic i ciekawostek, które tylko czekają, aż wyciągnięcie do nich rękę!

Daria Kaźmierczak, kwiecień 2016